

Earl of Tankerville

NĘDZA WŚRÓD OBFITOŚCI

Ze wstępem Lorda Denis Byrne

Tytuł oryginału: Poverty Amidst Plenty

Wykład wygłoszony w maju 1934 r. w Szwecjii

Instytut Ekonomicznej Demokracji i Bloomfield Books, Sudbury 1979 wydanie IV

Tłumaczenie © Szczęsny Zygmunt Górski

Wstęp

Hrabia of Tankerville, mój znajomy, był jednym z kilku członków brytyjskiej arystokracji, zatroskanych o położenie narodu w okresie depresji lat trzydziestych, którzy stwierdzili, że przyczyna wiąże się z wadliwym systemem i finansowym. Nie szczydzili trudu, aby podzielić się tą wiedzą ze słuchaczami w ojczyźnie Anglii i za granicą.

Hrabia of Tankerville, człowiek wielkiego serca i prawości, oparł swoją konferencję, wygłoszoną w Szwecji, na szeroko rozpowszechnionym raporcie na temat gospodarczego kryzysu, opublikowanym przez Izbę Handlową w Southampton, w czerwcu 1933 r. Był to czas największego nasilenia ogólnoswiatowej depresji gospodarczej. Obecnie, po 43 latach, przesłanie to nic nie straciło na swej aktualności.

Wada systemu finansowego panującego w całym świecie zachodnim, która spowodowała depresję lat trzydziestych, jest także przyczyną równie powszechnie szerzącej się obecnie inflacji. Jeśli, jak to podkreśla lord of Tankerville, na skutek utrzymującej się systemowej wady, globalne wartości cen muszą stale przekraczać globalne wartości dochodów, zdrowy rozsądek podpowiada, że ceny muszą rosnać szybciej niż dochody; co więcej - że każda próba zatrzymania spirali inflacyjnej doprowadzi do gospodarczej depresji. W obu przypadkach naród traci a zyskują instytucje finansowe.

Czytelnik zapyta, dlaczego – jeśli o tym wiadomo – nie czyni się nic dla naprawy wadliwego systemu finansowego. Odpowiedź można znaleźć w dodatkowych lekturach. Dobrym punktem wyjścia może być publikacja Gare Ellen *None Dare Call it Conspiracy* („Nikt nie odważa się nazwać tego spiskiem”). Istnieje też szereg innych pozycji, z których najważniejsze podano w spisie piśmiennictwa.

Lord Denis Byrne

Zanim przedstawię sprawy, które – jak mam nadzieję – zainteresują państwo, i pobudzą do poważnych przemyśleń, chciałbym wyjaśnić, że mówię do państwa nie jako ekspert ekonomii, czy zwolennik jakiejś partii politycznej, lecz jako ktoś, kto dostrzega ogromne, całkiem niekonieczne cierpienia świata, które można w prosty sposób wyeliminować, skoro pojmie się jasno i prosto ich *przyczynę*. Jednakże na poparcie moich poglądów przytoczę w dalszym ciągu dane ze wstrząsającego raportu opublikowanego przez Izbę Handlową w Southampton.

Wyrażenie „Nędza wśród obfitości”, stanowiące tytuł mojego wystąpienia, tak często ukazywało się w ciągu paru ostatnich lat na łamach prawie wszystkich czasopism europejskich i amerykańskich, że stało się obecnie banałem. Zbadajmy je jednak bliżej i zobaczmy skąd biorą się „obfitość”, oraz „nędza”, oraz – jeśli to możliwe – jaka jest przyczyna tego fatalnego paradoksu.

Zacznijmy od tego, że jest mnóstwo ludzi chcących pracować, chcących przyczyniać się do wytwarzania dóbr potrzebnych nam wszystkim, jednakże ludzie ci, ta wielka rosnąca rzesza bezrobotnych, nie mają możliwości pracy.

Idąc dalej, widzimy obfitość wszelkiego rodzaju surowców; obfitość produktów spożywczych. Jest ich tyle, że farmerzy w Ameryce niszczyli swoją pszenicę, podczas gdy gdzie indziej ludzie głodowali. Jest mnóstwo odzieży i materiałów do jej produkcji; a pomimo to nawet małe dzieci biegają w łachmanach i często brakuje im obuwia i skarpet, by mogły ogrzać nogi, podczas gdy producenci w Anglii zamykają fabryki i plajtują z powodu braku zamówień na swoje wyroby.

Mamy też mnóstwo fabryk i maszyn, które nawet bez wielkiej rozbudowy czy udoskonaleń mogłyby dawać produkcję przypuszczalnie cztero – pięciokrotnie większą niż obecnie.

Wreszcie mamy statki gotowe przewozić towary do jakiegokolwiek części świata, gdzie tylko istnieje zapotrzebowanie. A cóż stwierdzamy? Wielotysięczne tonażę tłoczą się w naszych portach szeregami nieprzydatnego, rdzewiejącego żelastwa, podczas gdy ich załogi, nie mogąc ich załodzić i ożywić, wysiadują nie zatrudnione na nabrzeżach.

Tak oto, wśród całej tej obfitości dóbr, wobec całej tej oczywistej zdolności, aby wytwarzać znacznie więcej niż potrzeba dla zaspokojenia wszystkich potrzeb, którędy – pytam – wkrada się tragedia powszechnej biedy? Przypuszczam, że jest jedna i tylko jedna rzecz, której powszechnie brakuje; tę jedną rzecz nazywamy Pieniądzem”.

* * *

Wiele jest osób, które słysząc, że rzecz jest o pieniądzu, o finansach powiedzą: To dla mnie zbyt niezrozumiałe. Te sprawy lepiej zostawmy ekspertom ekonomii; albo też stwierdzą: „Studiowałem ekonomię na uniwersytecie; poza tym, że była okropnie nudna, mój umysł gubił się w tych wszystkich komplikacjach”. Ludzie ci są uprzedzeni, i zazwyczaj bardzo skutecznie „zatrząskują drzwi” do spraw bardzo interesujących i całkiem zrozumiałych.

Przyznaję oczywiście, że wiele zastosowań *obecnych* mechanizmów monetarnych niezmiernie się skomplikowało i są nie do pojęcia dla nefachowców; do tego stopnia, że nawet tak zwani „eksperci” wyrażają sprzeczne poglądy i rzecz

niejasną czynią jeszcze bardziej zawiłą. Dzieje się tak szczególnie, gdy usiłują - tak jak obecnie - pogodzić swoje tak zwane prawa ekonomiczne z faktami fizycznymi, które co rusz ich zaskakują.

W bibliotece mojego klubu w Londynie znajduje się rozprawa, napisana prawie przed stuleciem przez wybitnego ówczesnego eksperta, który wykazuje niezbitcie, że nie ma możliwości, aby parowiec mógł przepłynąć Atlantyk!

Jednakże tak jak każdy śmiertelnik może łatwo zrozumieć *zasadę* unoszenia się samolotu, - chociaż naukowe uzasadnienie tego jest bardzo skomplikowane - podobnie jest rzeczą całkiem prostą dla przeciętnego człowieka zrozumienie zasady,, wedle której pieniądz *powinien* być tworzony oraz *powinien* funkcjonować w służbie narodu. Natomiast naród - skoro uzyska jasność zrozumienia i decyzji odnośnie tej zasady - uczyni słusznie, zlecając swoim specjalistom wypracowanie sposobów jej zrealizowania, w sposób naukowy i sprawny.

Przy tej sposobności proszę zauważyć, że jedyną właściwą - jak mi się wydaje - rolą ekspertów, jest doradzanie jak wprowadzać skutecznie w życie wszelkie fundamentalne zasady; ich ustalanie natomiast do ekspertów nie należy.

Nie powinniśmy prosić eksperta - albo kogokolwiek innego - o rozstrzygnięcie: „Czy należy tak postąpić?”. Decyzja to nasza sprawa. Eksperta powinniśmy jedynie spytać, jaki byłby najlepszy sposób zrealizowania tego, co ustaliliśmy jako słuszne. Jeśli uzależnimy się od kogoś, aby za nas decydował, tworzymy własnych wyzyskiwaczy i będziemy wyzyskiwani.

Dlatego przedstawię państwu parę *nie* skomplikowanych prostych zasad.. Postaram się też pokazać niektóre uzasadnienia, wyjaśniające dlaczego w tym bogatym świecie jest aż tyle stosunkowo niezamożnych osób. Jeśli te sprawy staną się jasne i oczywiste, będziemy w stanie domagać się od naszych rządów, oraz od ekspertów tego, co muszą dla nas wykonywać.

* * *

Zacznijmy od tego, że celem systemu ekonomicznego jest dostarczanie członkom społeczności dóbr i usług wówczas, gdy są potrzebne; tam gdzie są potrzebne i w miarę tego jak są potrzebne. Na to, aby dany system gospodarczy był sprawny, trzeba, aby dostarczał członkom społeczności *wszystkich* pożądaných dóbr i usług, które społeczeństwo jest zdolne zrealizować. Innymi słowy *jedynym rozsądnym celem produkcji jest konsumpcja*.

Otóż maszyną, którą skonstruowaliśmy w celu przekazywania dóbr ze sfery produkcyjnej do indywidualnych członków społeczeństwa, jest „Pieniądz”. Zasadniczo pieniądz stanowi system jakby „biletów”, wynalezionych przez Człowieka, aby uwolnić się od kłopotów związanych z czystą wymianą bezpośrednią, z tzw. barterem. Dzięki stosowaniu tych „biletów”, dobra i usługi mogą być wymieniane w sposób bardziej swobodny.

Jeśli więc przedmiotem produkcji jest konsumpcja, system pieniężny winien być tak dostosowany, aby zawsze dawał społeczeństwu dostęp do *wszystkich* dóbr, które ono wyprodukowało; aby przemysłowa sfera produkcyjna nigdy nie miała pożądaných, lecz niesprzedawalnych, nadwyżek. Dlatego system monetarny, jeśli jest sprawny, winien udostępniać do konsumpcji członkom danej społeczności, wszystkie wyprodukowane i pożądané dobra. Jeżeli system pieniężny tego nie czyni to oczywiście gdzieś musi być jakiś błąd.

Zatem fakt, że *jest* „nędza wśród obfitości” – oznaczający, że naród ma dostęp tylko do części dóbr, które wytwarza – dowodzi, jak sędzę definitywnie, że tego rodzaju błąd faktycznie *istnieje*; Dowodzi także, iż błąd leży po stronie systemu pieniężnego; mianowicie, praktycznie biorąc tylko przy pomocy pieniędzy obywatele mogą nabyć to, co wytworzyli. Celem mojego spotkania z państwem jest spróbować – na ile potrafię – wyjaśnić, na czym polega ów błąd systemu pieniężnego.

* * *

Gdy w sklepie i widzimy na jakimś towarze cenę wiemy, że składa się na nią parę elementów oraz, że cena ta musi wynosić *co najmniej* tyle ile stanowił koszt wytworzenia i dostarczenia danego artykułu.

Otóż w trakcie procesu wytwórczego, jedyną częścią jego kosztu, przekazywaną członkom społeczeństwa są sumy składające się na płace i dywidendy, ewentualnie jeszcze zyski – jeśli w ogóle są jakieś zyski! Istnieje jednakże inna część kosztów, która *nie* jest przekazywana społeczeństwu; składa się ona z pożyczek bankowych i ich oprocentowania; ponieważ producent najprawdopodobniej pożyczył pieniądze od jakiegoś banku, dla sfinansowania swej fabryki i - aby ten dług zwrócić wraz z odsetkami - musi wprowadzić odpowiednie składniki do ceny swoich wyrobów. Jak widzimy więc, społeczeństwo nie może kupić tego wszystkiego co wytworzyło, z tej prostej przyczyny, że nie otrzymało do dyspozycji potrzebnych pieniędzy. Powstaje w ten sposób niesprzedawalna nadwyżka, którą naród wytworzył, ale której nie mogą zakupić jego indywidualni członkowie, z powodów, które już podałem.

Uważam, że na tym właśnie polega podstawowa wada w naszym systemie finansowym.

Dla wsparcia tej opinii, pozwolę sobie przytoczyć państwu wypowiedź stowarzyszenia Brytyjskich Izb Handlowych, cieszącego się wielkim autorytetem. Oto przyjęta przez nie rezolucja:

„Nasze Stowarzyszenie uznaje z wielkim zatroskaniem zasadniczej wagi błąd w systemie finansowym, wskutek którego siła nabywczą narodu staje się coraz to bardziej niewystarczająca dla zakupu całej produkcji przemysłu, czego wyrazem jest obecna katastrofalna sytuacja światowej gospodarki; wnioskuje, aby Rada Wykonawcza podjęła niezbędne kroki dla utworzenia specjalnego komitetu, złożonego z przedstawicieli Stowarzyszenia oraz innych ważnych organizacji handlowych i przemysłowych, dla rozważenia i ogłoszenia jak można by tę wadę usunąć.”

Uchwałę tą przyjęto 19 kwietnia 1934 roku, przeważającą większością 280 na 300 głosów, jak mnie powiadomiono.

Skoro żaden kraj uprzemysłowiony nie może uniknąć narastania nie sprzedanej nadwyżki, z *powodu* owej wady systemu pieniężnego, dla każdego uprzemysłowionego kraju staje się koniecznością eksportowanie owej nadwyżki, jeśli jego przemysł ma uniknąć bankructwa. Co więcej, musi zadbać o eksportowanie nie tylko *tyle*, co importuje, ale *jeszcze ponadto*.

Izba Handlowa w Southampton tak to ujmuje w swym sprawozdaniu z 1933:r.

„Skoro faktycznie kraje uprzemysłowione gromadzą niesprzedawalne nadwyżki towarów, wydaje się konieczne, aby eksportować zawsze więcej niż importują – to jest, aby inwestowały nadwyżkę za granicą. W przeciwnym razie

nadwyżka będzie gromadzić się w kraju, a produkcja osłabnie. W wyniku tego spadnie siła nabywcza i uaktywnią się wszystkie czynniki depresji.”

Na potwierdzenie tego dziwnego stanu rzeczy pojawiła się wypowiedź, rozumiem, że oficjalna, iż z pomiędzy sześćdziesięciu państw dłużniczych wobec Anglii, co najmniej pięćdziesiąt sześć już nie wywiązuje się ze swoich długów.

W wyniku tych gorączkowych zmagania między państwami dla zdobycia zagranicznych rynków i pozbycia się więcej produktów niż się otrzymuje¹, powstają i nasilają się międzypaństwowe tarcia, które prędzej czy później muszą doprowadzać do wojen, niewyobrażalnie koszmarnych na skutek nowoczesnych wynalazków chemicznych, które mogą łatwo spowodować zupełne zniszczenie naszej cywilizacji.

Do tej tendencji wojennej przyczynia się też okropny fakt, że pomimo cierpień, nędzy i marnotrawstwa, jakie niesie wojna, pomimo tego, że sprzeciwia się pragnieniom wszystkich cywilizowanych ludzi, dla finansistów jest tym nie mniej bardzo korzystna.

Podczas wojny wytwarza się broń, amunicję, środki wybuchowe itd., które wkrótce ulegają całkowitemu zniszczeniu, podczas gdy płace za ich wytwarzanie są rozdzielane pracownikom pozostającym w krajowych fabrykach i są wydawane na zakup produkcji innych przemysłów.

Wszyscy odpowiednio sprawni mężczyźni zostają wysłani do walki; w ten sposób zostaje rozwiązany nie tylko problem bezrobocia, ale powstaje silne zapotrzebowanie na pracę; produkcyjne możliwości państwa zostają wykorzystane w najwyższym stopniu i wkrótce rozkwita handel.

Natomiast po ustaniu wojny następuje żądanie zwrotu pożyczek, powodując zmniejszenie siły nabywczej; gwałtownie zaczynają się gromadzić nie sprzedane nadwyżki towarów, w handlu pojawia się zastój; nastaje okres może jeszcze gorszy od samej wojny, wskutek długotrwałej beznadziejności w znalezieniu zatrudnienia przez tych co przeżyli wojnę i po walce stoczonej dla swego kraju wrócili aby pracować.

Rozważmy sprawę bezrobocia: Problem ten urósł do tak alarmujących proporcji, że jego rozwiązanie zajmuje umysły polityków we wszystkich krajach uprzemysłowionych.

Pragnę poddać pod państwa rozważę, że jest to nadal jeden z wielu skutków wady w systemie finansowym. W istocie problem nie polega na samym braku pracy *jako takim*, lecz raczej na tym, że brak zatrudnienia pozbawia człowieka jego siły nabywczej. Zatem rozważyć należy *nie* bezrobocie, ale wynikającą zeń biedę, powodowaną brakiem pieniędzy.

Położenie osoby nie zatrudnionej stanowi naprawdę zadziwiający paradoks. Bardzo trafnie opisano go w przywoływanym sprawozdaniu Izby Handlowej w Southampton:

„Osoba bezrobotna nie ma pracy, ponieważ wytwarzamy już dostatecznie dużo, bez konieczności jej udziału – w tym przypadku jej bieda jest spowodowana tym, że istnieje zbyt duża obfitość dostępnych dóbr i usług.

„Albo też osoba bezrobotna odczuwa niedostatek, ponieważ nie ma dostatecznej ilości dostępnych dóbr dla zaspokojenia jej potrzeb. W takim razie trudno wytłumaczyć, dlaczego nie korzysta się z jej udziału dla zwiększenia produkcji.”

¹ Ścisłej : o większej wartości pieniężnej niż ta, którą się otrzymuje (przyp. tłum.)

Zatem jakkolwiek na to nie spojrzeć, sytuacja jest tak samo absurdalna i nie wynika z żadnej konieczności.

* * *

Wróćmy jeszcze do tego, co nazywamy „Pieniądzem”. Wskutek braku poświęcenia uwagi tym prostym faktom dotyczącym pieniądza, nawet ze strony rozważnych skądinąd osób, było i – jak państwo widzą – jest nadal możliwe by garstka międzynarodowych finansistów nas wszystkich wykorzystywała i nami rządziła.

Przed paru laty przeprowadziłem parę prostych eksperymentów wśród pracowników rolnych, w północnym regionie Anglii, gdzie mieszkam, aby przekonać się co *oni* sądzą o pieniądzu. Stwierdziłem, że wszyscy myślą, że jest to coś *realnego* tak jak towar, że są to kawałki papieru, które reprezentują metalowe monety, nadające się do próbowania zębami. Na próżno było tłumaczyć im, że pieniądz na nic się nie przydaje zanim nie zostanie przyniesiony do sklepu i wymieniony na coś, co jest przydatne.

Lecz to wyobrażenie o pieniądzu, jako o towarze, nie ogranicza się do tamtych pracowników rolnych. Jest bardzo rozpowszechnione, choć w nieco subtelniejszej formie. Jest to idea, tkwiąca w umysłach wielu zwolenników pokrycia złotem, czy bimetalizmu.

Jednakże jest faktem, że pieniądz nie jest towarem w większej mierze niż metry czy centymetry. Ponadto, jeśli dobrze działa, nie powinien być traktowany jako towar, lecz tylko jako *środek mierniczy*.

Wyobraźmy sobie jak absurdalne byłoby, gdyby miasto Stockholm stwierdziło: „Nie możemy zbudować więcej dróg, bo mamy za mało kilometrów przecież właśnie tak się zachowujemy w stosunku do pieniędzy; ograniczamy produkcję do ilości posiadanych pieniędzy. Z kolei podaż samych pieniędzy jest ograniczona ilością złota przechowywanego w sejfach Banku Centralnego. Skoro pieniądzem handluje się jak towarem, wynika z tego, że jeśli ogranicza się jego podaż, jego wartość jako towaru wzrasta. Dlatego interesy tych, którzy zajmują się pieniądzem jako towarem – mianowicie międzynarodowych finansistów – muszą automatycznie być sprzeczne z interesami całego społeczeństwa.

Pieniądz jest „łącznikiem” między produkcją a konsumpcją i stanowi instrument, który zaprojektowano dla przewyciężenia trudności i kłopotów wymiany barterowej², tak, aby dobra i usługi można było wymieniać z większą swobodą. Skoro stwierdziliśmy, że jedynym sensownym celem produkcji jest konsumpcja, wynika z tego, iż jeśli pieniądz ma być „łącznikiem” między produkcją a konsumpcją, należy go tak uregulować, aby w każdym czasie, w kieszeniach poszczególnych członków społeczeństwa była ilość pieniędzy wystarczająca dla skonsumowania przez jego ogół *całej* własnej produkcji, jeśli tylko sobie tego życzy. Zatem jedyną naukową zasadą dla systemu pieniężnego powinno być to, by dokładnie odzwierciedlał możliwości państwa w dostarczaniu sobie dóbr i usług.

Tym z państwa, którzy nadal są przekonani, że pieniądz powinien być oparty na złocie czy srebrze, poddaję pod rozważę, że faktycznie *realna* wartość pieniądza nie zależy od ilości tych metali. Rzeczywista wartość banknotu opiera się na naszym przekonaniu, graniczącym z pewnością, że przyjmując go w zamian za nasze własne

² To jest bezpośredniej wymiany towarowej (przyp. tłum.)

dobra czy usługi, my także będziemy z kolei mogli wymienić go na potrzebne nam rzeczy i usługi. Zacytuję ponownie sprawozdanie Izby Handlowej w Southampton:

„Wartość pieniądzu nadaje przekonanie, graniczące z pewnością – to znaczy kredyt. Pieniądz jest więc nośnikiem kredytu i nie musi mieć jakiegokolwiek wartości poza kredytem, wiązanym z jego posiadaniem, powodującym jego akceptację w zamian za dobra i usługi.”

* * *

Niech mi będzie wolno przedstawić państwu parę konkretnych sugestii odnośnie tego, co można by uczynić, aby przezwyciężyć wady systemu pieniężnego. Zacznę jednak od streszczenia tego, co – jak starałem się pokazać – stanowi prawdziwe pierwotne przyczyny obecnej niszczycielskiej depresji, zarówno w handlu wewnętrznym jak i zagranicznym; bo tylko dzięki uchwyceniu i podtrzymaniu w sobie jasności odnośnie tego, co leży u źródła naszych kłopotów, można mieć nadzieję na znalezienie inteligentnych podstaw dla pomyślnej kuracji.

Podsumujmy więc:

- (1) Mam nadzieję, że jest już obecnie dla państwa zupełnie jasne, iż przyczyna całej tej „Nędzy wśród obfitości” leży w jednej i tylko jednej rzeczy i jest nią Pieniądz.
- (2) W procesie produkcji **koszty są generowane z większą szybkością niż szybkość dystrybucji dochodów**³; dlatego poszerza się luka między siłą nabywczą społeczeństwa oraz cenami własnej produkcji. Jest to zasadnicza i najważniejsza wada systemu pieniężnego.
- (3) Nie jest możliwe spłacenie naszego zadłużenia pieniędzmi, jeśli nie zaciągnie się następnych pożyczek, ponieważ przeważająca część naszych pieniędzy, (których stworzenie kosztuje niewiele więcej niż pióro, atrament i papier), powstaje u samego źródła jako pożyczka bankowa, zapisywana jako dług, który społeczeństwo musi spłacić bankom.
- (4) Coraz to więcej jest członków społeczeństwa pozbawionych siły nabywczej z powodu nowoczesnych metod i naukowych ulepszeń produkcji, ponieważ te pożyczone pieniądze mogą dostać się w ręce społeczeństwa, jako siła nabywczą, tylko poprzez *produkcyjną* funkcję przemysłu.
- (5) Skoro obywatele jakiegoś kraju nie mogą sami zakupić wszystkich produkowanych przez siebie dóbr, nie mogą też zakupić dóbr importowanych w zamian za eksportowane. Dlatego problem pieniężny sprowadza się zasadniczo do sprawy *wewnętrznej* siły nabywczej i nie można go rozwiązać poprzez zagraniczne czy międzynarodowe układy.
- (6) Obecny wadliwy system finansowy może zostać utrzymany jedynie pod warunkiem przewagi wartości eksportu nad importem. Ma to dwa skutki; jednym

³ Należy podkreślić, że nie chodzi tu o nierówność globalnych *sum* kosztów lub wydatków, które „zrównają się przecież w jakimś nieokreślonym czasie, prędzej czy później”- jak się to zwykle formułowało i argumentowało w nauce ekonomii; chodzi natomiast o nierówność *sum* generowanych jednocześnie, w tej samej *jednostce czasu*, czyli o nierówność jedno czasowych tzw. „strumieni” cen i dochodów. Łatwo wyobrazić sobie jak będzie się zmieniał np. poziom wody w wannie, jeśli *strumień* wpływający będzie stałe mniejszy od *równocześnie* wypływającego. Stanowi to podstawowe nieporozumienie i źródło błędów w argumentacji ortodoksyjnej ekonomiki, przeciwstawiającej się pogładowi autora, wyrażającemu tutaj zasady doktryny Kredytu Społecznego C.H. Douglasa (przyp.tłum.)

jest wojna, zaś drugim tendencją do ogłaćania danego kraju z jego realnych bogactw.

- (7) Pieniądz nie jest w swej istocie towarem i nie powinno się go traktować jako towar. Pieniądz należy ujmować jako system swoistych „biletów”⁴.
- (8) Wreszcie stwierdziliśmy, że realna wartość pieniądza zależy od jego sprawności w ułatwianiu *konsumpcji* i wymiany towarów i usług tworzonych przez naród. Jego prawdziwą podstawą jest więc zdolność społeczeństwa do wytwarzania potrzebnych dóbr i usług. Zgodnie z tym, arbitralne ograniczanie *wewnętrznej* podaży pieniądza danego narodu przez jakiegokolwiek instrumenty w rodzaju międzynarodowego standardu złota, jest niepotrzebne i szkodliwe.

* * *

Jeśli udało mi się wyjaśnić państwu te podstawowe wady, tkwiące w systemie pieniężnym i jeśli będą państwo o nich pamiętać i z całą jasnością je uwzględniać, widoczne będzie bez trudu, według jakich wytycznych można by dokonywać kuracji.

Należałoby też oczywiście pamiętać, że w sprawnym systemie pieniężnym prawdziwą funkcją pieniądza jest *odzwierciedlanie* aktualnych faktów produkcji i konsumpcji, a nie ich reglamentacja, jak to się obecnie praktykuje.

A oto aktualne fakty, dotyczące pomyślności narodu, w kategoriach rzeczywistego bogactwa:

Naród wzbogaca się tym wszystkim co produkuje lub *importuje*; biednieje poprzez wszystko co zostaje zużyte, skonsumowane, lub *wyeksportowane*.

Te właśnie fakty, dotyczące realnego bogactwa, powinien odzwierciedlać skuteczny system pieniężny. Zastanawiające, nieprawdaż, że jest to prawie zupełne przeciwieństwo tego jak system ten działa obecnie.

Otóż, skoro pokazałem - a mam nadzieję, że państwo się z tym zgodzili, – iż jedynym sensownym zadaniem produkcji jest konsumpcja, wynika stąd, że system pieniężny musi być tak uregulowany, aby całkowity strumień⁵ dochodów do kieszeni konsumentów był wystarczający dla skompensowania⁶ całkowitego strumienia kosztów. Inaczej mówiąc, łączne ceny obecnych na rynku dóbr i usług muszą być stale równe łącznej sile nabywczej konsumentów.

Ponieważ zobaczyliśmy już, że w procesie produkcji społeczeństwo jest obciążane pewnymi kosztami, nie otrzymując pieniędzy wystarczających do ich zrównoważenia, wynikają stąd trzy możliwości wyrównania tego niedoboru:

- (1) Trzeba by obniżyć ceny w takim stopniu by zrównały się z *istniejącą* siłą nabywczą.
- (2) Siła nabywcza musiałaby wzrosnąć w stopniu wystarczającym do wyrównania z cenami, poprzez wyemitowanie *nowych* znaków pieniężnych, *nie* będących u swego źródła oprocentowanym długiem.
- (3) Można by zastosować obie te metody łącznie.

⁴ Biletów - w znaczeniu uprawnień takich jak np. do korzystania z kolei, tylko znacznie bardziej uniwersalnych (przyp. tłum.)

⁵ Przez *strumień* pieniądza rozumie się w ekonomii ilość pieniędzy wpływającą lub wypływającą w *jednostce czasu* do lub z danego zasobu (przyp. tłum.)

⁶ W *tej samej* jednostce czasu (przyp. tłum.)

Ja sam jestem raczej zwolennikiem tego ostatniego sposobu, to znaczy kombinacji dwóch pierwszych, dlatego, że emisję potrzebnego „swobodnego”⁷ pieniądza można dostosować do sprzedaży towarów po naukowo zredukowanej cenie. Wówczas „nowy” pieniądz wyrównywałby straty, które bez takiego wyrównania obciążałyby sprzedawcę. Zapobiegłoby to także niechcianej produkcji⁸. Jednocześnie od czasu do czasu państwo mogłoby emitować „Narodową Dywidendę” (oczywiście także jako „nowy” pieniądz, a *nie* jako dług), dla *wszystkich* członków społeczeństwa. Mogłoby to stanowić rozwiązanie obecnych trudności finansowych tych osób, których usługi zostały zastąpione przez nowoczesne urządzenia techniczne i wynalazki oszczędzające pracę. Chciałbym jednak podkreślić jako sprawę zasadniczą, że **jakakolwiek metoda zostanie zastosowana, konieczne jest dostarczenie „nowych” pieniędzy bezpośrednio do rąk konsumentów, a nie za pośrednictwem wynagrodzenia za pracę, poprzez produkcyjną funkcję przemysłu jak to się odbywa obecnie.**

Chyba powinienem dodać w tym miejscu, że przedstawione propozycje swobodnej emisji „nowego” pieniądza *nie* związane go ze złotem czy srebrem, który *nie* byłby długiem, nie są inflacyjenne. To znaczy, jeśli inflacja stanowi zmniejszenie siły nabywczej jednostki pieniądza, tutaj rezultat jest wręcz przeciwny. Zwiększenie ilości pieniędzy jest niebezpieczne, jeśli powoduje zmniejszenie siły nabywczej jednostki pieniężnej; natomiast przedłożona państwu propozycja prowadzi do *wzrostu* siły nabywczej jednostki pieniądza. Nie proponuję także niczego, co stanowiłoby jakakolwiek utratę pieniędzy dla żadnej klasy społecznej. *Przeciwnie*, byłyby to z korzyścią materialną dla *każdego* i nie wiązałyby się z *zabieraniem komukolwiek* pieniędzy⁹.

Jednakże wdrożenie tych propozycji do praktyki wymagałoby paru zmian w zarządzaniu narodowymi finansami.

Przede wszystkim konieczne byłoby wyrzeczenie się wszelkich arbitralnych restrykcji podaży pieniądza *wewnętrznego* przez takie bezpłodne rozwiązania jak międzynarodowy standard złota. Wraz z tym byłoby też konieczne przeprowadzenie ustaleń prawnych zapobiegających handlowi pieniądzem jako towarem oraz emisji pieniądza jako oprocentowanego długu już u samego jego źródła

Zatem ponieważ władza płynąca z kontroli nad narodowym pieniądzem sprowadza się do władania całym życiem gospodarczym kraju, jedyną rozsądną strategią byłoby poddanie polityki pieniężnej pod absolutną kontrolę Korony i Parlamentu, dla dobra całego narodu. Nawiasem mówiąc oznaczałoby to, iż żaden bank nie mógłby wyemitować dla swych klientów więcej kredytu niż całkowita suma jego depozytów w Banku Centralnym.

* * *

Powstrzymałem się celowo od zagłębiania się w szczegóły odnośnie tego jak powinno się przeprowadzić te podstawowe zamiany w polityce finansowej; ponieważ

⁷ To jest nie będącego oprocentowanym długiem (przyp. tłum)

⁸ Ponieważ „nowy” pieniądz trafiałby jedynie do sprzedawców dla wyrównania obniżek cen tylko za faktycznie *sprzedane* towary (przyp. tłum.)

⁹ Chodzi tu oczywiście o utratę pieniędzy *śluszenie* należnych, za pracę, albo za wkład kapitału własnego lub wspólnotowego (*Dywidenda Społeczna*). Nie należą tu straty niesłusznie nabytych uprawnień, uzyskiwanych obecnie np. jako prywatne oprocentowanie przez *prywatnych, monopolistycznych* kreatorów i dystrybutorów uprawnień *społecznego* kredytu; tworzą go oni w akcie kreacji *ex nihilo* „kredytu bankowego”, pokrytego tylko częściowo (2-15%) pieniądzem państwowym. Szczegóły techniczne tego proceduru opisano wielostronnie w podanych publikacjach (przyp. tłum.)

dopóki my sami mamy jasność co do tego, na czym polega zadanie systemu gospodarczego, a zatem także jego systemu pieniężnego, dopóty potrafimy roztropnie i mądrze dobierać odpowiednich ekspertów, aby wypracowali dla nas najlepsze według nich metody wdrażania tych zasad do praktyki. Sądzę, że najważniejsze *nie* jest to, *od czego* się rozpocznie, dopóki trzymamy się mocno tych zasad. *To właśnie* jest sprawą najważniejszą. Doświadczenie rychło pokaże najlepsze sposoby postępowania oraz jakie dalsze przystosowania trzeba by wprowadzić. Natomiast, dla osób zainteresowanych szczegółami dotyczącymi realizacji tych zasad, dostępne jest obszerne piśmiennictwo na ten temat z wypracowanymi formułami matematycznymi dla obliczania szybkości emitowania oraz wycofywania pieniądza.

Lecz najważniejsze jest byśmy coś zrobili *teraz*; ponieważ każdy dzień zwłoki czyni ostateczny kryzys tym poważniejszym, gdyż codzienne poszerza się arytmetyczna luka między siłą nabywczą a cenami, nasilają się zmagania o zagraniczne rynki.

Sprawa leży więc w naszych rękach. Jeśli będziemy oglądać się na okoliczności, które zmusiłyby nas do działania, wówczas prawdopodobnie czeka nas, i to niezbyt odległej przyszłości, druzgocący kataklizm, jakiego ludzkość dotąd nie doświadczyła.

Czy podejmiemy spoczywającą na nas odpowiedzialność za przyszłość naszej rasy, czy też skapitulujemy przed systemem, który jest zasadniczo i arytmetycznie wadliwy oraz przed tymi, którzy zeń czerpią zyski kosztem naszym i naszych krajów?

A wy, szanowne członkinie tego klubu, po którego patronatem miałem zaszczyt mówienia do was, żony obecnej generacji i matki następnej, posiadacie szczególną przewagę nad wieloma mężczyznami, ponieważ wasze umysły - w przeciwieństwie do umysłów wielu biznesmenów, którzy byli poddawani długotrwałemu treningowi w zakresie dawnych idei - nie tak łatwo ulegają się minionym przesądom oraz niejasnym radom „ekspertów”. Mają panie szczególną łatwość rozpoznawania problemów w sposób jasny i prosty. Czy będziecie oczekiwały, aż mężczyźni wezmą się do działania, czy też teraz zaraz podejmiecie wraz z nimi akcję? Czy zażądacie, aby wasze dzieci otrzymały pokarm, odzież, wygody i wykształcenie, jakich potrzebują, czy też zaczekacie, aż wasi mężczyźni zostaną zabici na wojnie lub ich przedsiębiorstwa w waszym kraju zostaną zrujnowane?

Przedstawiłem wam panie i panowie parę głównych dowodów w procesie wytoczonym obecnemu systemowi finansowemu, przed trybunałem zdrowego rozsądku i potrzeb ludzkości. Do was należy rozstrzygnięcie i na miłość Ludzkości ufam, że nie będzie trzeba długo czekać na wasz werdykt, wyrażony pozytywnym i zdecydowanym działaniem.